

„Czas” wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. niedziele Nra Czesu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cent., za przesyłką pocztową 12 centów; we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karła Ludwika 1. 8.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austriackim	24 złr.	6 złr.	1 złr. 50 ct.
niemieckim	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francji, Anglii, Belgii, Szwajcarii, Turcji i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1 do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z piędziemi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inserty) uprasza się nadsyłać franco do Administracji Czesu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów nielubianych nie przyjmuje się. — Reklamów nadsyłanych nie zwraca się.

Przegląd polityczny.

Kraków 29 sierpnia.

Mięło lat 36 od czasu, jak Kolonia gościła w swych murach wielki zjazd katolicki. Onegdaj nieznany niemieckiego wiceu katolickiego zawiątał ponownie do nadreńskiej stolicy. Miasto przybrało odświętną szatę i wystąpiło okazałe. Ulice wszystkie są przybrane w kwiaty i zieleń, wieniec i girlandy. Zjazd jest wspaniały; dotychczas wykupiono już 3.000 kart wspaniałych dla członków. Największa i najpiękniejsza sala Kolonii, Gürzenich, wypełniła się już przed rozpoczęciem zebrania po brzegi. Wśród bicia wszystkich dzwonów na kościołach katolickich zgalił prezes komitetu lokalnego, radca Custodis, zebranie chrześcijańskim pozdrowieniem i zwrócił kilka serdecznych słów do gości katolickich. Następnie zabrał głos starszy burmistrz miasta Dr Becker, aby zebranie powitać w imieniu miasta. Zwrócił on uwagę na to, iż Kolonia w ciągu lat 36 uległa zewnętrznym zmianom, lecz na wewnątrz pozostała niezmieniona, wierna katolickiej wierze, wiernej cesarzowi i krajowi. Biskupi delegat X. pralat Dr Jahnel z Berlina zabrał głos, aby obecnym podziękować za przybycie do ulżenia niedoli Kościoła w Berlinie. Opł nowo-urządzonego opactwa w Maria Laach również dziękował, zwłaszcza katolikom nadreńskim, za pomoc materialną przy odbudowaniu opactwa. X. Kleiser z Fryburga szwajcarskiego pozdrowił wiceu w imieniu katolików szwajcarskich, zaznaczając, iż przybył on do Kolonii także niejako z pielgrzymką, jako do miasta błog. Kanizjusza, pierwszego Jezuitę niemieckiego, który przez lat 17 mieszkał we Fryburgu. Nastąpiły przemowy innych uczestników, jak X. prob. Verres z Londynu, X. Tapperta z Texas, poczem odpowiadano wspólnie kilka pieśni przy towarzyszeniu wojskowej orkiestry. Uroczystość powitała zakończyła się dopiero około północy. W dniu wczorajszym odbyło się przedpołudniem pierwsze zamknięte zebranie wraz z ukonstytuowaniem się prezydium. Honorowym marszałkiem wiceu zamianowano sędziwego posła Dra Reichenspergera; marszałkiem wiceu został wiceu deputowany Dr Orterer z Eichstätt w Bawarii. Publiczne zebranie wiceu zgalił marszałek Dr Orterer, który mówił o żądaniach katolików. Sufragan X. Dr Schmidt odznaczał niebezpieczeństwa, grożące Kościołowi i wskazywał środki obronne. Prof. Schroers z Bonn mówił o szerzeniu oświaty przez Kościół katolicki. Na wniosek przewodniczącego wysłano telegramy do Ojca św. i do cesarza. Baron Schorlemer omawiał organizację społeczeństwa według stanów zawodowych na chrześcijańskiej podstawie, zwłaszcza ku utrzymaniu stanu średniego.

Z nad Nowy pisał do Dz. Poznańskiego: „Dowiaduję się teraz dopiero, że na życzenie jen. Ordreńskiego proces w Kownie w sprawie krojańskiego odroczone na 3 tygodnie, a więc za 2 mniej więcej się odbędzie. Odroczenie to umotywowano zostało chęcią p. Ordreńskiego oświadczenia przysięgą się bezprawia, jakie odbywać się będzie pod nazwą sądu. O gwałtach i mordzie nie wolno być dzie nawet wspomnieć na sądzie. Władza za naj-

wyższą zbrodnię uważa dwa fakty: skargę, a raczej prośbę, jaką zagrożeni odborem kościoła przesłali do króla duńskiego, prosząc o jego wstawienie się do cara rosyjskiego w tej sprawie i o to, że bezbronni chcieli powstrzymać dziki napad żołdactwa przez zasłanianie się portretami cara, do których z tego powodu musieli strzelać żołnierze. Wiele będzie musiało odpowiadać za grzechy cudze. O ile z początku stanowisko generała Ordeńskiego było zachwiane, o tyle obecnie satrapa ten coraz więcej zyskuje gruntu pod nogami i prawdopodobnie nadal ciemiężą Litwy zostanie. Świeży mamy dowód, że rząd próbuje i nagradza wszelkie dzikie przesładowania Polaków, byleby one miały na celu tryumf moskiewszczyzny. Przed paru dniami car ozdobił „bohaterką” pierś generała Kachanowa orderem św. Włodzimierza I klasy za dawne zasługi, wyraźnie wymienione w reskrypcie, w którym czytamy:

„Zajawszy w roku 1867 stanowisko gubernatora gubernii piotrkowskiej, rzucił się pan na gubernię w ciągu siedmiu lat z przykłądą starannością, na którą niejednokrotnie zwracał się pan uwagę najwyższą. Świeższe zdolności, gorliwa praca pańska pobudziły mnie w styczniu 1884 roku do mianowania pana na stanowisko pomocnika wileńskiego, grudzieńskiego i kowieńskiego generała gubernatora do spraw cywilnych, a we wrześniu tegoż roku na stanowisko generała gubernatora. Na tem wiele trudnym i odpowiedzialnym stanowiskiem był pan zawsze wiernym wykonawcą moich zamiarów i przez ośm lat przeszło miał pan nieustanną pieczę nad prawidłowym i normalnym rozwojem wszystkich organów powierzonego panu generał-gubernatorstwa kraju północno-zachodniego, za co został pan powołany w roku 1893 na członka Rady państwa”.

Tak wyglądają motywy nagrody, chociaż światu całemu wiadomo przecie, że jen. Kachanow odwołany został z Wilna dlatego jedynie, że zaczął przekraczać granice nadanej mu władzy, jak każdy satrapa, przyzwyczajony do okrucieństw, po pełnieniu na własną rękę, ale zawsze w imieniu cara. Motywy powyższe w całości dadzą się za stosować i do pana Ordreńskiego, który w wypadkach krojańskich wykazał i „nagradzaną gorliwość” i „świeższe zdolności” i „nieustanną pieczę” i wszystkie zalety carskiego sługi. Wątpić więc należy, czy p. Ordreński będzie odwołany. Gdziekolwiek spojrzymy — wszędzie to samo. Oto na przykład, rektor uniwersytetu warszawskiego musi ustąpić, gdyż naraził się studentom i władzy, a godność swoją zbrukał przez utrzymywanie wśród studentów swego szpiega. Poszukując obecnie kandydata na tę posadę, a poszukując wśród prawowiernych. Pan minister rad byłby widzieć w Warszawie głosem p. Budilowicza, który obecnie rusyfikuje uniwersytet dorpacki, ale okazało się to niemożliwym, gdyż zapytany o zdanie p. generał-gubernator warszawski, po przyznaniu ogromnych zalet p. Budilowiczowi, oświadczył, że w razie, gdyby ten „mały znakomity” ukazał się na czele uniwersytetu, on, generał-gubernator, za spokój w uniwersytecie nie ręczy. Dobrą ma więc p. Budilowicz markę nietylko u nas, ale nawet u swoich współwyznawców.”

Manifest Zankowa i ruch w partii rusofilskiej w Bułgarii wywołuje żywe zainteresowanie w dziennikach rosyjskich. Charakterystyczne są

miscelanea głosów prasy petersburskiej, jako wyraz polityki równie pożądlwej jak nieufnej. „Obecnie jasnym już jest — pisze *Nowoje Wremia* — że ani nowi doradcy księcia Ferdynanda, ani bułgarscy emigranci a la Zankow, nie zamysłują wstąpić na drogę, na której jedynie może Bułgaria odzyskać sympatję rosyjskich kół kierujących i zawsze z niemi zgodnego rosyjskiego ludu. P. Zankow, nim przestąpił granicę bułgarską, oświadczył już, że uznaje legalność „dynasty koburskiej”. Wszystko to okazuje jasno, że jakkolwiek w Bułgarii pojawili się znowu na widowni „rusofile”, „rusofilizm” ten nie jest bynajmniej tego rodzaju, aby za jego sprawą zdołał uzyskać dla swojej ojczyzny zbliżenie się do Rosji. Dopóki w Bułgarii nie będzie przywrócone legalny stosunek, określony traktatem berlińskim, Rosja pozostanie obcą dla tego słowiańskiego kraju. Jeśli ks. Ferdynandowi uda się jutro złożyć dowód, że jest „prawnie obranym księciem”, uznanie jego w Petersburgu już z tego powodu nie napotka na żadne trudności, że tylko za zgodą Rosji może prawnie nastąpić wybór księcia Bułgarii.” Odezwia Zankowa — pisał *Nowosti* — jako dokument dyplomatyczny nie wytrzymuje krytyki, jako apologia polityki rosyjskiej jest zbyteczna, jako chytra strategia wycieczka przeciw księciu i rządowi posiada pewne znaczenie. Jeśli rząd nie dopuści Zankowa do kraju, będzie to dowodem, że nie chce znać żądań w sprawie pojednania z Rosją; jeśli otworzy mu granicę, rozwinięciem i całą jego partya gwałtowną agitacją za przywróceniem 38 art. konstytucji, co by dla księcia było rzeczą bardzo niemiłą.”

Z wystawy.

Lwów 28 sierpnia.

(X). Najważniejszym z dnia dzisiejszego zdarzeniem, które, aczkolwiek skromne i ciche, przecie miało swoje znaczenie, był obiad, urządzony przez dyrekcję wystawy dla naszych gości z górnego Śląska. Przyjęcie to — jak już wspominałem — skromne, pozostające na długo w sercach i pamięci uczestników. Pisać o niem nie będę szeroko, a to głównie z tego powodu, że miało ono cechę ściśle zamkniętą, niemal rodzinną. Wspominać tylko, że między innymi zasiadli do stołów: prezes wystawy książę Adam Sapieha, wiceprezes hr. Stanisław Bądziński, dyrektor Marchewicki, kierownik biura prasowego Zajączkowski, tudzież reprezentanci wszystkich pism miejscowych. Wzniesiono liczne toasty, które odznaczały się równie prostotą, jak głębokością uczuć i myśli. W serdecznych i gorących słowach przemawiał na cześć tych dzielnych braci naszych szanowny prezes wystawy książę Sapieha. Słazaków przemawiało kilka — wszyscy, głęboko wzruszeni, zapewniali o niewygasłej wdzięczności, jaką stał się winowatą, nietylko za serdeczne i pełne gościnności przyjęcie, ale także za te biesiadę duchową, z której czerpali tu ofiary i której śladu nigdy nie zostaną w nich zatarte. Po obiedzie odpiewali Słazacy kilka pieśni górnoszląskich, a serdeczna, poufata pogadanka przeciągnęła się jeszcze do późnego popołudnia. Na pamiątkę obiadu książę Sapieha miłych gości podziękownikami

po wystawie, katalogami i fotografiami z wystawy. Wieczornym pociągami odjechali Słazacy do domu, a jutro prawdopodobnie zatrzymają się jeszcze na dzień jeden w Krakowie.

Dzisiaj ukonstytuowały się dwie komisje jurorów, mianowicie ceramiczna, wybierając przewodniczącym architekta Adolfa Kuhna, referentem prof. Pawlewskiego i skóra, której przewodniczącym został wybrany p. Bronisław Michalewski z Warszawy, a referentem p. Antoni Jachimski z Krakowa.

Wydział krajowy powziął uchwałę, ażeby wszystkie przedmioty wystawowe, tak w pawilonie Wydziału krajowego, jak i w innych, ale pod zarządem i firmą Wydziału krajowego, były *hors concours*.

Katalog wystawy sztuki współczesnej wyszedł już w drugim powiększonym wydaniu, które mieści w sobie też o wiele więcej rycin, aniżeli I wydanie. Wkrótce pojawi się też w drugim uzupełnionym wydaniu katalog ogólny.

Dziś przez cały dzień przyjeżdżają rozmaitymi pociągami delegaci na zjazd Kółek rolniczych. — Na dworcu oczekiwali ich członkowie komitetu gospodarczego, którzy zaraz zaprowadzili przybyłych na przeznaczone dla nich kwatery. Dwa najważniejsze pociągi z 800 — 900 uczestnikami, przybyły między godziną 6 1/4 a 7 1/4. Celem powitania delegatów, których przywoziły te pociągi, pojawił się na dworcu cały komitet gospodarczy z posłami Skałkowskim i Meronowiczem na czele, oraz muzyka „Harmonii”, która przyjeżdżając pociągów zainutowała „Jeszcze Polska nie zginęła”. Do przybyłych przemówił poseł Meronowicz, witając ich imieniem zarządu i komitetu gospodarczego. Następnie uszykowali się wszyscy w czwórki i z muzyką „Harmonii” na czele udali się pieszo na wystawę, gdzie przypatrzyli się jeszcze fontannie świetnej, poczem zaprowadzono ich na kwatery w barakach stryjskich.

Pochód, który prowadził, niosąc chorągiew Kółek rolniczych, dzielił wieśniak z Wierzbosławic Jan Glowacki, przyjmowała publiczność na wystawie, jakoteż na ulicach miasta nadzwyczaj sympatycznie, wznosząc od czasu do czasu okrzyki na cześć dzielnych włóścian.

W zjeździe Kółek rolniczych zapowiedziano udział około 3000 uczestników.

Kronika szwajcarska.

(Głosowanie zurychskie. — „Katholische Volkspartei der Schweiz.” — Trzeci kościół w Bazyle. — Kongres oryginalistów. — Odezwia Dra Viquera. — Zjazd podróźnych).

Genewa 24 sierpnia.

W dniu 12 b. m. mieszkańcy kantonu zurychskiego głosowali za czterema projektami do praw, z których trzy zwłaszcza mają poważniejsze znaczenie. Najmniej zwałczanym wnioskiem był omawiający sprawę opieki nad robotnikami, niepodlegającymi prawu związkowemu o pracy fabrycznej, a których liczba dochodzi w kantonie do 5000. Chodziło tu zatem o kobiety, zajęte po magazynach, oberżech i t. p. Zalecono je poddać tym samym przepisom policyjnym, jakie obowiązują podlegające kontroli związkowej pracownice, a to

45,818 głosami przeciw 12,454. Dwa wnioski następne wyszły z inicjatywy „Ligi chłopskiej”. Pierwszy z nich, zwany „wnioskiem Waldera”, dotyczył rozdziału mandatów do Wielkiej Rady. Do tej pory podział ten stosował się do ogólnej liczby mieszkańców, ale jak wszędzie niemal w Szwajcarii, wliczano także i przybywających w kantonie emigrantów. Według spisu ludności 1888 roku kanton zurychski posiadał ich 33,983, z których znaczna większość, bo 22,098, przebywała w okręgu zurychskim, 4,153 zaś w obwodzie Winterthur; reszta rozsypana była drobnymi, mało na rzecz wpływającymi garstkami po kantonie. Owóż „wniosek Waldera” domagał się zmniejszenia ilości deputowanych do Wielkiej Rady, liczącej obecnie 225 mandatarysów, wybieranych po jednym na 1,500 dusz ogólnej ludności, do 202 tylko, obieralnych także na każde 1,500 dusz, ale wyłącznie mieszkańców pochodzenia szwajcarskiego. Tym sposobem okrąg zurychski traciliby 14 mandatów, obwód zaś Winterthur 3. Jak widzimy, wniosek to skierowany głównie przeciw stolicy i większym miastom kantonu, na rzecz pierwiastka wiejskiego, który i w obecnym jednak położeniu posiadał 152 mandaty, na 73 miejskie. Góracie zwalczano projekt, zwłaszcza przez najwięcej dotkniętą nim partję socyjalną, przeszedł mimo to 32,731 głosami przeciw 25,895. „Liga chłopska” również wystąpiła z projektem zniesienia pensji emerytalnych 1,500 księży katolickich, pastorów, urzędników szkolnych (*regents*) i żandarmerii kantonu, z których obecnie 107 pobiera je — w ogólnej cyfrze 120,000 franków. Wychodząc z zasady, że emeryci, choćby już samymi składkami emerytalnymi, nie dającymi się żadnym głosowaniem usunąć, prawo posiadają do emerytury, i że gdyby nawet znieść ją można, to wypadłoby jednocześnie podnieść pensje stałe, kosztem od dwustu do 400,000 franków, wszelakich odienici partje oświadczyły się przeciw inicjatywie i odrzuciły ją 35,644 głosami przeciw 22,969. Czwartym projektem, głosowaniu ludowemu poddanym, były w 16 paragrafach objęte przepisy, co do stosowania prawa inicjatyw w ogóle. Chodzi tu o pewne formalności, gwarantujące legalność petycji. I tak: wzbrania projekt podpisów *in blanco* i *per procuram*, nakazuje datowanie petycji i składanie ich Wielkiej Radzie w terminie sześciu-miesięcznym — uwalnia za to od potrzeby legalizowania podpisów i t. d.

Jednocześnie z głosowaniem zurychskim, w innym punkcie państwa, bo w Lucernie, na pierwszym tak zwanym *parteiagu*, ukonstytuowało się „Katolickie ludowe stowarzyszenie szwajcarskie” (*Katholische Volkspartei der Schweiz*), jednoczące w sobie wszystkie stowarzyszenia i instytucje konserwatywne katolickie Szwajcarii, w celu poprowadzenia wspólnej polityki na gruncie ściśle związkowym. W obradach brało udział 64 delegatów głosujących, wliczając jednak deputowanych Izby i wybitnych członków partji, obecných na zgromadzeniu było do stu osób. Przewodniczył p. Mubem, radca stanu i prezes konserwatywnej grupy Izby. Uchwalono na wstępie nazwę stowarzyszenia, podaną tu przez nas, poczem omawiano statut organizacyjny, którego projekt w druku, kilka tygodni już temu rozdano członkom. Wynikło z narad, iż stowarzyszenie w niczem krępować nie będzie polityki kantonu i pojedynczych towarzystw, a zbierać się ma

Ludwik Wodzicki.

ŻYCIORYS.

Napisał St. Koźmian.

(Ciąg dalszy).

Pękła chmura, zaszalała nad Królestwem Polskiem burza, echo jej zagrzania nad Galicją, pod nogami zatrzęsa się tu nieznacznie ziemia.

Wodzicki, któremu zapewne w śnie nocnym ukazał się ułan, podążył zrana do Krakowa. Tam na jawie, w innej niż we śnie postawie, przedstawiło mu się położenie i ukazał obowiązek. Nie był podobnym do ulana ani z Księstwa Warszawskiego; ani nawet z 1830 r. Parę lat życia jawnego i czynnego, wśród względnej swobody i rozpoczynających się instytucji politycznych, na gruncie legalnym, już oddziaływały na zakrój umysłów lepszych i wyrobiły nieco sąd, zdanie, charakter. Znajomości stosunków europejskich, objaśnienia i zalecenia Hotelu Lambert dopełniały naukę i pozwalały, nawet kazaly takim, jak Wodzicki, zastanowić się, ocenić położenie, już nawet zgubność przedsięwzięcia, zanim przywdzieje się mundur, choć nie ulanski z Księstwa Warszawskiego lub 1831 r.

Rzecz się tak przedstawiała, że nawet wrożony Wodzickiego optymizm nie mógł jej sprostać.

Z darem rozpoznawania się w zawitych położeniach, z sumiennością w rzeczy publicznej, któremi zawsze odznaczał się Wodzicki, zrozumiał kłęskę. Z bólem serca, z niemłą dla młodego człowieka odwagą poświęcił ulana i marzenia o nim, ośadził, że do przedsięwzięcia przystąpić się nie można, zatem postanowił zapobiedz, aby inni z niem się nie łazili. Gdy wyrocznie z Delfów — chcemy powiedzieć z Paryża — potwierdziły to zdanie, że siła woli, której był zdolnym, znaczący swe stanowisko. Wytrwał na niem do chwili, w której wprost przeciwnie zamtął prorocstwo, zapowiadające obce poparcie, polecenia — wypowiedziały słowo — rozkazy, nadeszły. Aby je usprawiedliwić, aby o ich konieczności przekonać, wezwał Hotel Lambert Wodzickiego do Paryża.

Przybywszy, dotarł wszędzie, gdzie należało, z wyjątkiem cesarza, który, prócz ks. Czartoryskiego, nikogo teraz z Polaków nie widywał. Wszystkich

rozumem i rozważą zwrócił na siebie uwagę. Jego optymizm wystawiony został na dziwnego rodzaju próbę. Wszystko, co mu powiedziano w owej chwili, wszystko, co zalecono i wszystko, co obiecano, przeszło jego oczekiwania, przerosło jego optymizm.

Spiesznie powrócił do Krakowa; wobec jego sumiennego, dokładnego sprawozdania, nikt go o optymizm nie oskarżył, gdy zawał: „Wybiła godzina, teraz bierzmy się do działania”.

Zanim stanął oddział Jordana, Wodzicki wszedł do Komitetu narodowego zachodniej Galicji, niosącego pomoc powstaniu w Królestwie Polskiem, jako zastępcę Atanazego Benoć, który zarządził wydziałem spraw wewnętrznych. Główną myślą, główną troską Wodzickiego był oddział Jordana. Łożył na niego. Pragnął, aby się spiesznie utworzył, aby stanął na polu walki. Pomimo różowo widzącego rzeczy usposobienia, nie zaciągał się do niego w nadziei zwycięstwa lub laurów; czuł żywo i uznawał potrzebę społeczną i polityczną chrztu ognia, sam go dla siebie żądał.

Wybiła długo oczekiwana godzina, wybiła w okolicznościach już innych, jak te, w których Wodzicki znalazł się był w Paryżu.

Oddział rozłożony był równolegle do Wisły; Zygmunt Jordan ze sztabem znajdował się w Chorzowie. W nocy z 19 na 20 czerwca 1863 r. wyruszył, objął nad oddziałem naczelne dowództwo i postępując wzdłuż Wisły, nad ranem przeprawił się przez nią opodal od Komorowa. Konnica pod dowództwem Stojowskiego, mającego jako podkomendnych Augusta Gorayskiego i Preka, miała sobie polecone zrobienie na lewo dywersji, zetknięcie się z drugim oddziałem pod dowództwem Dunajewskiego i zdanie o nim raportu Jordanowi. Sam naczelnik z piechotą pierwszego oddziału, dowodzoną przez Chościakiewicza (Jana Popiela) próbował się rozwinąć w dość obszernej dolinie, rozciągającej się pod wzgórzami wznoszącymi się naprzeciw Wisły. Konnica, przechodząc przez wieś, stojącą na jej drodze, przazona była ogniem karabinowym, nieco oddalonym i nie szkodził. Siły rosyjskie, złożone z piechoty i dragonów, przywitały piechotę Jordana gęstym ogniem.

Przywiał on był do swego boku Ludwika Wodzickiego. Jordan zimny i przytomny, w ogniu już doświadczony, wydawał rozkazy; Wodzicki po raz pierwszy znalazł się w nim; był, jak mówił potem, zadowolony ze siebie, gdyż ogień oczywiście robił na nim wrażenie, ale nie wpływał na przytomność umysłu; roznosił rozkazy dowódcy

i przebiegał konno całą linię bojową. Ogień z zabudowań folwarcznych Komorowa, mianowicie ze stodoły, przął nadzwyczaj szkodziwie oddział. Jordan postanowił zabudowania zdobyć, usiłowania były bezskuteczne, wtedy dał rozkaz, aby się zebrał zastęp ochotników i opomował stodołę. Stają na jego czele: dowódca piechoty Popiel i adiutant Jordana Juliusz Tarnowski. Wodzickiego wstrzymał Jordan i zatrzymuje przy sobie dla rozmożenia rozkazów. Ochotnicy spieszą ku stodołę, przekaskują pod ogniem płoty; niektórzy zostają się w drodze, inni giną od kul, prawdopodobnie wtedy Władysław Jabłonowski. Popiel, Tarnowski, Bruckhausen i czterech innych z bagnetem w ręku przypuszczają szturm do stodoły; oficer rosyjski pozwala Tarnowskiemu nadbieść na kilka kroków, kładzie go trupem, strzałem z rewolweru w oko. „Kula ta, pisał Jordan w raporcie, wydarła nam ostatnią nadzieję zwycięstwa, pozabijając zarazem Polskę jednego z najdzielniejszych jej synów.” Ginie Bruckhausen, bezowocnie usiłują pozostali podpalić zabudowania, niepodobna było ich wzięcie i utrzymać w posiadaniu polskiem; pozostali ochotnicy ocaleli cudem. Jordan jeszcze nie rozpaczał, nie mogąc zdobyć stanowisk nieprzyjacielskich, broni własnych, czekając daremnie na przybycie oddziału Dunajewskiego w sile 325 ludzi i wiadomości o nim. Wodzicki — mówi raport — „nosił rozkazy wśród gradu kul, prowadził tyralierów do ataku, raniował niekających, a w końcu dnia mni życie ocalał.” Niebawem Jordan niema już komu przesyłać rozkazów, część jego kładzie się bezmyślnie na ziemię, chowa po zbóżach, inna szuka daremnie w ucieczce ku Wiśle ratunku. Jordan z Wodzickim stoją jak wrzywiś gradni kul; ocaleni gromadzą się około nich. Pada koń Jordana, Wodzicki podaje mu swego, siada na odwodowego, trzymanego przez starego sługę Kube, który już z ojem był na wojnie.

Bitwa skończona, raczej ofiara spełniona. Po dziesięcio-godzinnym marszu siedmio-godzinnym boju, przy braku pistoletów, po stracie dwustu ludzi z oddziału, który liczył 375 i 50 koni, wszczął się popłoch. O godzinie wpół do czwartej dragoni coraz bardziej nacierają na szczyplę zastęp, otaczający Jordana; aby odciągnąć pogoń, a uniknąć niewoli, Jordan z czterema towarzyszami, wśród których Wodzicki, zwraca się coraz bardziej w głąb kraju na północ, spiesząc do lasu.

Na wybornych koniach przeskakują się szalonym pędem, przeskakując płoty; dragoni pędzą ewalem za nimi. Popiel spostrzega starego szlachcica, który

zaledwie iść może i zaraz wpadnie w ręce dragonów; zatrzymuje konia, zeskakuje z niego: „Wasz szlachcic — wola — siadaj na koniu!” Sam odskakuje na bok. Nikt pojąć, nikt zrozumieć nie może, jak ocalał i po porażonej tułaczce wrócił do Krakowa. — Inni dopadają do lasu, znikają przed oczami dragonów, dopiero wśród moczarów czują się bezpiecznymi; pozostają tam do nocy, słysząc naokoło tentent kopyt dragonów koni. Pod osłoną nocy wychodzą z lasu, zbliżają się ostrożnie do Wisły. Przeprawa na niemale ustrafia przeskody, pod ciągłem niebezpieczeństwem. Przewoźcy, z drugiej strony zaważani, nie chcą po rozbitkach przybyć. Wodzicki, najpierw w bród, dalej płynąc dostaje się na drugą stronę, zmusza przewoźnika do oddania mu łodzi, na niej dobiega do przeciwnego brzegu, na nią zabiera trzech towarzyszy. — Ocaleli. — Na drugi dzień byli z powrotem w Krakowie.

Konnica, która, jak mówi raport Jordana, porwyczo zaangażowała się w kierunku na lewo, wobec zniesienia oddziału Chościakiewicza, a cofnięcia Dunajewskiego, przeprowała się za Wisłę, i na galicyjskim brzegu zakopawszy broń, rozproszyła się.

Jordan zażądał od Rządu narodowego, aby szeregowa hr. Ludwika Wodzickiego awansował na oficera.

I w tym kierunku rozwijał się złudzenia. — Walki wedle zwykłych, najprostszych, najskromniejszych zasad wojny, prowadzić nie można było. Gdy Benoć został uwieczony na początku września, Wodzicki zastąpił go w komitecie.

Wobec niebezpiecznych roszczeń Rządu narodowego warszawskiego, okazał wiele odwagi, stanowczości i rozumu. Gdyby był im poddał, nie byłby zbawił sprawy w Królestwie Polskiem, byłby ją naraził w Galicji. Okazał się mężem dojrzałym, okazał siłę woli i zwyciężył.

Co do ogólnego położenia z usposobienia, ale już i z przymusu ludzi się do ostatniej chwili, to że pomoc obca nadejdzie, to że wojna powszechna na wiosnę wybuchnie. Chciał, aby inni wierzyli. Już po smutnem zakończeniu interwencji dyplomatycznej, gdy widoki były bardzo ostateczne, August Gorayski rzecze do niego: „No, teraz już skończono”. — „Bynajmniej — odparł Wodzicki — teraz dopiero rzeczy dobrze stoją”. — Szczęśliwym mógł być wtedy tylko ten, co się ludził.

Na początku 1864 r., przestrzeżony na kilka minut przed wkroczeniem policyi do mieszkanka, spiesznie tylnymi drzwiami uszedł; dostawczy się za granicę, podążył do Londynu.

Była tam jeszcze agencja Rządu Narodowego, zawiadywał nią Waligórski. Wodzicki przyjechał się do niego i pomagał zwłaszcza w zasilaniu dzienników angielskich wiadomościami z kraju. Jednocześnie pisywał bardzo dobre, nie raz znakomite listy do *Czesu*, świadczące o znacznym wyrobieniu się politycznym.

Niezmiennie go radowało, że na wygnaniu może zarabiał piórem na życie; z wdziękiem łatwowiernym względem siebie samego, twierdził, że utrzymywał się w Londynie z listów, pisanych do *Czesu*; zapomniał, w najlepszej wierze, o tem, co mu przysyłano z Tycyna, choć nadwężonego istotnie przez ostatnie wypadki i wydatki na oddział Jordana; nie obliczał, że to, co mu *Czas* płacił, zaledwie na powóz wystarczyć mogło.

W Londynie spotkał się ze znajomym z 1863 r. Był nim bardzo rozzumny, bardzo oryginalny, wielki filantrop i bystry dyplomata, pisarz i twórca podobno w końcu nowej religii, Olifant, powiernik lorda Palmerstona. Przysłał do Krakowa przez pierwszego ministra, aby zbadać położenie, zawiązał z Wodzickim, przyjazne stosunki. Olifant wprowadził Wodzickiego w wielki świat londyński; wszedł do niego, jako przedstawiciel niebezpiecznej, opuszczonej sprawy, z urokiem powstania, z tem wszystkim, co mogło do wyobraźni cór Albionu przemawiać. Ponowiły się krakowskie, warszawskie, rzymskie i madryckie powodzenia. I znowu przypatrzyć mu się można było przy podjówim świetle, patriotyzmu i swiatowości. Nie przypuszczał do końca, aby sprawa mogła upaść. Gdy w drugiej połowie kwietnia zawiadomiony został z Paryża, iż cesarz Napoleon polecił zakończyć przedsięwzięcie, głęboko zabolął, tem bardziej, im silniej wierzył. Tym razem optymizm nie dopisał: nie było już dla niego miejsca w duszy Polaka, w sercu każdego, co do rozwoju wypadków przyłożył był rękę.

Na raz światowiec stał się oddulkiem, poczał od ludzi uciekać; ofiarowanej przez Olifanta bardzo korzystnej dyrekcyi kopalni w Kalifornii nie przyjął; gdzieś daleko na krańcu Europy, do Portugalii się schronił; tam jeszcze za bliskim mu był świat i ludzie; wsiadł na okręt, odgraniczył się choć na chwilę morzem, od morza łez i bólesci, od widowni zawiedzionych nadziei i kłęski.

(Ciąg dalszy nastąpi).

pod nazwą *parteiag* co najmniej raz na dwa lata; komitety przysługują nadto prawo zwolnienia go na posiedzenia nadzwyczajne, ilekroć uzna tego potrzebę. Wiece taki składać się będzie: 1) z deputowanych grupy konserwatywnej i z zwyczajowych, 2) z delegatów towarzystw katolickich kantonalnych, po jednym na 2000 członków, a nadto po jednym na każdy 1000 członków zbywających i 3) z delegatów stowarzyszeń i korporacji inter-kantonalnych, w stosunku jednego delegata na tysiąc członków. Do komitetu weszli wszyscy członkowie biura prawicy Zgromadzenia związkowego, a nadto pp. Adalbert Wisz (Obwald), landammann Conrad (Argowia), Respini (Tessin), profesor Gros (Genewa), Dr Feigenwinter (Bazylea), ksiądz Rudtscher (Zurych), prezes szwajcarskiego *Katholische Männervereine* Folletete (Jura berniejskiej), landammann Hänggi (Soluta), adwokat Wild (Turgowia) i radca stanu Schmid (Zug). Przewodniczący oddano w ręce prezesa Muheima, wiceprezesa Schobingera (Lucerna) i sekretarza Augustina, korespondenta *Vaterlandu* z Berna. Działalność swoją polityczną rozpoczęła *Katholische Volkspartei* zalecając żywo mieszkancom Szwajcarii głosowanie za inicjatywą „dwóch franków” t. zw. bentezugiem, protestując przytem przeciw zarzucanemu zwolnieniu komitetu inicjatywy brakowi patriotyzmu; ci bowiem tylko korzystają z prawa, przyznanego im przez konstytucję. Delegacja zaś z St. Gall i jeden deputowany z Turgowii, powstrzymali się od wydania opinii swoich, aż do porozumienia się ze zgromadzeniem delegatów odnoszących kantonów. Stowarzyszenie uchwalilo nadto zażądać referendum przeciw świeżo zawazanemu przez zgromadzenie związkowe prawu, omawiającemu organizację przedstawicielstwa dyplomatycznego Związku zagranicą.

Zjednoczenie się to ku wspólnemu działaniu towarzystw katolickich Szwajcarii sąla oczywiście stanęło w oku propagandzie protestanckiej, która przez fanatyczne organy swoje dopatruje się w nowym stowarzyszeniu wroga panującego w kraju tolerancji religijnej i przewiduje zbliżenie się ery dyskusyj wyznaniowych i niepokojów, odpowiedzialność za nie z góry zwałając na barki inicjatorów — jak się wyrażają „niezręcznej polityki” i „niepotrzebnej prowokacji zawiści religijnych”. W obronie wrzeczko zagrożonej równowagi społecznej zapowiadają powstanie w łonie zgromadzenia związkowego i narodu stałej koalicji antyklerykalnej, zapominając przy tej okazji, że ona już przecie dawno istnieje. Już to potomkowie Zwingli i Kalwina pod przewodnictwem Zurychu i Genewy chyba sami przypisacby sobie powinność narzucenia niejako katolikom potrzebę kupienia się i samo-obrony, tyle bowiem u pierwszych na każdym kroku przebiega się zjadając zawiści ku drugim. Suchemi też są do zbytku notatkami zawiadania pisma protestanckie, iż katolicy Bazylei nabyli świeżo w mieście tem przy ulicy „Trzech róż” za cenę 63,000 fr. plac pod budowę trzeciego już kościoła, oczywiście nie wspominając, że nowopowstające budowle cieniem są zaledwie wspaniałych, ongi zbudowanych tumów i katedr.

Z całej litanii odbytych tu już lub zapowiedzianych kongresów i zjazdów różnych, dotknę słowem mającego się odbyć w Genewie w dniach od 3 do 12 września Xgo międzynarodowego kongresu orientalistów. Komitet organizujący zgromadzenie to odebrał zapisy ze wszystkich części świata i zdaje się, iż stolica nadmorska, jakkolwiek nie nowina tu dla niej zjadły tego rodzaju, nigdy chyba jeszcze do tej pory tylu naraz po wog naukowych nie oglądała w murach swoich, ile się ich obecnie z przyjazdem zapowiedziało. Dotąd 400 nazwisk widnieje na liście uczestników, na wielkie to zatem rozmiary manifestacja naukowa. W przewodniczącym honorowym, prócz prezydenta Związku, znajdują się i koronowane głowy. Prace kongresu podzielono na 7 działów: 1) Indyjski i języki aryjskie. 2) Języki semickie. 3) Języki mułmańskie (arabski, turecki, perski itd.). 4) Egipt i języki afrykańskie. 5) Daleki Wschód. 6) Grecja i Wschód (Grecja archaiczna, Azya Mniejsza, Hellenizm, Bizancjum). 7) Geografia i etnografia orientalna. Posiedzenia różnych sekcji odbywać się będą w aulach uniwersyteckich. Program uroczystości i przyjęć, z jakimi wystąpi Genewa, niezwykle obfity, odpowiadający zakresowi zjazdu. Wycieczki po jeziorze, bankiety, *garden party* nieskończonym szeregiem snuć się mają jedne za drugimi.

Donosiłem wam już o nowej metodzie leczniczej, stosowanej w tuberkulozie przez tutejszego lekarza Dra Viquera. W kilku słowach wzmianki o niej, nie położyłem nacisku na szczegóły, który wynalazca w osobnej obecnie podnosi odevwie, jako charakterystyczny, a pominięty we wszelkich o sprawie relacjach sprawozdawczych, już skutkiem przeoczenia, jużto niedokładnego zrozu-

mienia rzeczy. Nie zwyczajna to, naturalna surowa krewi osłabienie ma suchoty, ale pocho- dząca ze zwierząt szczepionych przednio tuberkulozą. W 45 dni dopiero po szczepieniu owem, krew osła nabiera własności leczniczych, i taką to właśnie leczy obecnie Dra Viquera około 40 chorych, wybranych specjalnie przez siebie, a których przedstawia ma niebawem w pełnym zdrowiu, jako niezbieżną za nową metodą przemawiające argumenty. W odevwie swojej dodaje wynalazca, że nie rozporządza w danej chwili dostatecznym zapasem „cudownej” surowicy, nie jest w możności przyjmowania obecnie większej liczby chorych.

Sezon bieżący zapelnili hotele szwajcarskie podróżnymi po brzegi. Po hotelach genewskich bolidy nawet służą obecnie za łóżka, a w Lucernie, środkowym punkcie ruchu wędrowniczego, przesunęło się od 1 do 15 b. m. 15.09.98 cudzoziemców, o 3.000 niemal więcej, jak w tej samej porze roku zeszłego. Z osób wybitnych bawili lub bawią jeszcze w Szwajcarii: kardynałowie Ledóchowski i Léotot, królsto rumuński, hrabstwo Joinville, książę Montpensier, lord mę Londynu, książę Karageorgewicz, królowa holenderska z matką, księżna York; wczoraj zaś zjechał do Genewy na kilkodzienny pobyt, ściśle *incognito* zachowujący tu, khedyw.

w...ski.

Rozmowa ze Stambulowem.

Frankfurter Ztg zamieszcza obszerne interview swego zofijskiego korespondenta ze Stambulowem. Treść i styl oświadczeń b. prezesa gabinetu przypomina dziwnie junkierski ton filipik Bismarcka z lat ostatnich. Z po za tą zaśadą i politycznych poglądów przebiega zawiść i namiętność uniesienie; zarzuty przeciw księciu — jeśli powtórzone wierne — brzmią jak osobiste, w najwyższym stopniu nielojalne i nietaktowne inwektywy. W każdym jednak razie uwagi o celach agitacji rosyjskiej są słuszne i oparte na bitystych spostrzeżeniach doświadczonych męża stanu. Kilka wybitniejszych ustępów rozmowy zasługuje na powtórzenie:

„Sytuacja Bułgarii — mówił w wstępie Stambulow — jest ponura, niema bowiem polityki rządu, a ministrowie nie wiedzą, czego chcą. Tylko książę mógłby wyjaśnić obecną politykę, gdyż on jest właściwym szefem gabinetu. Za mojem staraniem powstała *entente cordiale* z Turcją; bliski również byłem zawarciu sojuszu z Rumunią. Przed kilku laty Serbia i Grecja przedstawiły Bułgarii projekt podziału Macedonii. Odrzuciłem propozycję i uwiadomiłem o niej Turcję. Książę chce być koniecznie uznany przez Rosję; jest to jego choroba, jego *idée fixe*. W zamian gotów jest poczynić wielkie koncesje i doprowadzić do skutku rusofilską reprezentację narodową. Na rusofilskim zgromadzeniu zapadną rusofilskie uchwały. Wówczas powie książę: Zgromadzenie to pochodzi z wolnych wyborów. Ono przedstawia wolę ludu, a ja muszę spełnić to, co chce lud. W ten sposób uczynione będą koncesje Rosji. Atoli rusofile zbliżają się do księcia tylko w tym celu, aby go pewnego dnia zapakować (*emballer*) i sprzedać. Mąż, którego wybrał lud, nie powinien prowadzić polityki osobistej, ani polityki *pro domo*. Ostatecznie może zyskać uznanie Rosji; w zamian jednak straci Turcję i trójpzymierze. Obecnie — uskarżał się dalej Stambulow — jestem prawie uwięziony. Pod pozorem względów na moje osobiste bezpieczeństwo nie może nikt wchodzić ani wychodzić z mojego domu po 10 w nocy. Przypuszczają mylnie, że zamierzam uciec. Wolę raczej w Bułgarii być powieszonym, niż być namiestnikiem w Rosji, Austrii, lub gdzieindziej. Dla Bułgarii żyłem i pracowałem; jestem fanatycznym patriotą bułgarskim; chcę umrzeć tam, gdzie się urodziłem. Książę obawia się moich stosunków z zagranicznymi dziennikami. Prasa europejska uczyniła dla mnie wiele dobrego i wiele złego. Ponieważ wszystko, co pisano, było pochwałą dla mnie, dla mojej polityki — wzbudziło to w księciu głęboką zadrótkę. W gniewie rwał na strzępki dzienniki, które chwaliły mnie, i tylko mnie, i często zwracał się do mnie z wyrzutami, że jego osobę zupełnie w cień usuwam. Teraz już nie istnieję; jestem człowiek na pół wolny, na pół uwięziony. Książę może czynić, co chce, ale Bułgarii nie powinien poświęcać za swoje uznanie. Od czasu ogłoszenia się oczekuje książę uznania ze szczególną niecierpliwością. Tymczasem próby zbliżenia się do Rosji zniszcza wiele z książęcą aneoli. Powrócą emigranci i Zankow, a ponieważ nie będzie mógł ośiarować im pierwszych stanowisk, będą niezadowoleni i poczną szukać pomocy w spisach i morderstwach. Przez wiele lat poświęcałem moją popularność dla księcia, przyjmując na siebie odpowiedzialność za wszystkie niebezpieczne rozporządzenia. Inaczej postępuje obecny rząd, który całą odpowiedzial-

ność składa na księcia. Nowi ministrowie są dworakami, którzy nie mają odwagi powiedzieć ani słowa otwarcie.

Na zapytanie korespondenta, czy zamierza wziąć udział w najbliższych wyborach, odrzekł Stambulow: Stronictwo moje jest teraz tak prześladowane, że nie może prowadzić żadnej agitacji. Jeśli i ten sposób rzeczy pójdą dalej, nie będę mógł, nawet gdybym był wybrany, wstąpić do sobrania. Trudno stawić czoło księciu i armii. Na ostatniej audyencji, którą miałem u księcia, zapytałem się, czy zamierza użyć podczas wyborów wojska. Książę odpowiedział: „Pan nie jesteś zupełnie zdrow. Czy nie chciałbyś pan wyjechać do Karlsbadu?” Odpowiedział: „Zależy to od zachowania się rządu. Jeśli rząd prowadzić będzie politykę, którą uważam za sprawiedliwą, będę mógł wyjechać. Ale pytam się powtórnie: Czy armia będzie użyta przy wyborach?” Książę nie odrzekł nic. I to także jest odpowiedzią. — W dalszym ciągu rozmowy oświadczył Stambulow: Dla odania przysługi księciu popełniłem wielki błąd, ścigając niewinnie metropolitę Klementa. Książę rzekł do mnie pewnego dnia: „Stambulow, żona moja przyjeżdża, chcę odwiedzić Tirnowę, a obawiam się, że ten... metropolita nie zechce nawet wyjść naprzeciw nas dla powitania. Co myślisz uczynić?” — Odpowiedziałem: „Dobrze; użyj pierwszej sposobności, aby go uczynić nieszkodliwym.” Zaczęłem prześladować Klementa, a w końcu zamknąłem go w więzieniu. Przez to straciłem popularność w moim rodzinnym mieście. Podniesiono przeciw mnie niesłuszne oskarżenia; rozsiewają wieści, że skradłem miliony z publicznych funduszy. Jeśli sprzeniewierzyłbym choć centyma, niechaj mi tego centyma przybiją na czoło i niechaj mnie jak niedźwiedzia oprowadzają po całej Bułgarii i za granicą. Prawda — czyniłem rzeczy, które nie były przyjemne ludowi, ani mnie. Jedno mogę powiedzieć: Jeśli książę i rząd chcą czynić koncesje Rosji, niewiele zdziałają w Bułgarii. Podniosą się przeciw nim armia i młodzież. Rosja jest potężnym państwem: dobro wolnie nigdy nie da uznania, chyba w zamian za wielkie ustępstwa. Koncesje te będą następować: wpływ na armię, na zagraniczną politykę i konwencya wojskowa w wojnie i pokoju. Warunki te byłyby zgładzą Bułgarii. Tego nie chcą nawet rusofile. Rusofile pragną tylko wyprzeć księcia z kraju; ale nie chcą sprzedać Bułgarii. Popierając obecnie rusofili, kompromituję książę swoje własne stanowisko. Niedawno przyniosła zwolenniczka Zankowa, pani Filaretow, nowinę z Konstantynopola, krążącą w rosyjskiej ambasadzie, że Rosja nie życzy sobie utrzymania obecnego księcia i że zgodziłaby się raczej na uznanie księcia Franciszka Józefa Battenberskiego. Oto obecny kandydat Rosji. Zankowiczi wiedzą o tem i czekają przyjazdu Zankowa. Potem zaczną robotę, a umieją pracować. Zankow jest jeszcze bardzo wpływowy, a rusofile są u nas potężną partją, jako ludzie bogaci i niepodlegli. — Na zapytanie, czy spodziewa się jeszcze kiedy przyjąć do stery rządów, odpowiedział Stambulow: Nie; osobiście nie chcę, bo nie chcę ukazywać się więcej na dworze. Padłem nie wskutek intryg i nie z woli ludu, lecz wyłącznie przez księcia. Staralem się dowiedzieć, co myśli armia. Wielu między wojskiem jest przeciw mnie, ale nikt za Rosją. Minister wojny Petrow jest nieodpowiedni, jak nerwowa kobieta. Zresztą jest chciwy. Jeśli Rosyanie ofiarują mu 800,000 rubli, zapakuje księcia do kufra i wyśle do Rosji. Mnie proponowali Rosja nie pięć milionów rubli za zdezonizowanie księcia. Oddałem prostrstu dokumenta księciu; leżą jeszcze u dworu.”

List pana Turquet.

Dawny podsekretarz stanu w gabinecie Ferry'ego, niegdyś jeden z najwybitniejszych posłów stronnictwa oportunistycznego, p. E. Turquet, przysyłając kardynałowi Rampolla książkę swego przyjaciela, dołączył doń następujący list, który świeżo ogłasza dzienniki paryskie, a który jest bardzo znaczący i znamienity:

„Niech wolno będzie republikanowi francuskiemu, z którego Encykliki papieskie zrobiły kaskadę praktykującego i bojującego, prosić Waszą Eminencję, by raczył przedstawić Jego Świątobliwości książkę jednego z moich młodych przyjaciół, G. de Pierrefeu p. t. *Triomphe du Christ*. Książka ta, cała przeniknięta duchem konieczności pracy dla sprawy Bożej, zawiera portret Ojca św., który da poznać i pokochać wielkiego Papieża, co otworzył oczy tylu zbłądzonym i co tyle poniósł trudów, by ułżyć losowi cierpiącym.

Oby Francja, wystraszona zamachami anarchoistycznymi i szukającą zbawcy, posłała za wskazówkami Ojca św. Zamiast marzyć, zamiast szukać swego zbawienia w prawach wyjątkowych, niech zrefor-

muje swe obyczaje, niech wróci do chrystyanizmu, niech prowadzi politykę, zgodną z Ewangelią, a ta ukróci walkę między wstawanymi społecznymi i Ten, co zbawił świat, zbawi i ją także.

Lecz Bóg pragnie, abymy sobie sami dopomogli i w Swej mądrości oczekujcie od nas usiłowań. Przez usta Swego przedstawiciela na ziemi, dał nam rady; umiejmy więc skupić się w zbitych szeregach około Ojca św. i utwórzmy we Francji stronnictwo, które byłoby przedewszystkiem katolickiem. Dotychczas były we Francji stronnictwa polityczne, brakło stronnictwa katolickiego. Miałem zaszczyt należeć do Zgromadzenia narodowego, zasiadałem w Izbie deputowanych do roku 1889 i przez lat pięć byłem podsekretarzem stanu. W żadnym z naszych zgromadzeń nie mogłem stwierdzić istnienia stronnictwa katolickiego. Spotykałem tam wielu katolików i to najlepszych, ale ci katolicy trochezyli się raczej o zwycięstwo swych opinii politycznych, niż o obronę zasad religijnych.

Ale na szczęście, od ogłoszenia Encyklik, podczas gdy katolicy salonowi tracą czas na marzenie o restauracji systemu politycznego, który sobie upodobał, tworzy się szybko we Francji stronnictwo prawdziwie katolickie, które, przyjmując szczerze Rzeczpospolitą, swobodnie przez kraj obroną, zapuszcza pociuch coraz głębsze korzenie w fabryce, w warsztacie i w fermie rolnika. To nowe stronnictwo, stosownie do rad Ojca św., występuje do walki ze stałem postanowieniem powrotu do tradycji Ewangelii, z chęcią prowadzenia polityki chrześcijańskiej, szeroko demokratycznej i reformatorskiej.”

Na liit ten odpowiedział kardynał Rampolla listem z dnia 10 b. m., w którym powiada:

„Ojciec św. czytał z zadowoleniem wyrazy Pańskich wiele szlachetnych uczuć i był mocno ujęty sposobem, w jaki Pan oceniasz udzielane przez niego katolikom francuskim rady. Uznaje przytem Jego Świątobliwość za ważne i pozytywne pragnienie Pańskie, by ziomkowie twoi odpowiedzieli godnie zabiegom Papieża. Polecając mi podziękować za to Panu i jego szlachetnemu przyjacielowi, p. G. Pierrefeu, za przysłany egzemplarz książki *Triomphe du Christ*, której wartość chętnie uznaje — Ojciec św. każe mi nadto, bym Pana zapewnił o szczególnem zadowoleniu, z jakim Papież dowiedział się o zamiarach, objawionych w Pańskim liście.” List kończy błogosławieństwo papieskie dla p. Turquet i jego rodziny, o wyjednaniu którego b. podsekretarz stanu prosił kardynała.

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi:

W miejscu na Wrzesień . . . zlr. 1-80

Od 1 Września do 31 Grudnia . . . 6-80

(Na żądanie odsyłanym będzie dziennik do domu za odpowiednią dopłatą).

Z przesyłką pocztową w państwie

Austriackiem na Wrzesień . . . zlr. 2-50

Od 1 Września do 31 Grudnia . . . 8-—

Z przesyłką pocztową w państwie

Niemieckiem na Wrzesień . . . marek 6

Od 1 Września do 31 Grudnia . . . 20

W Podgórzu przyjmuje przedpłatę na

Czas księgarnia Władysława Poturalskiego.

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

KRONIKA.

Kraków 29 sierpnia.

— Uroczystości trzechsetnej rocznicy kanonizacji św. Jacka. Wczoraj po południu w kościele OO. Dominikanów niespory odprawili gwardyan OO. Franciszkanów w Krakowie X. Rayes; kazanie wygłosił OO. Konstanty Jakubowski z konwentu dominikańskiego w Podkamieniu. Dziś rano odjechał z Krakowa X. biskup Solecki, pożegnany na dworcu przez duchowieństwo i członków komitetu obywatelskiego. Wotywę poranną dzisiejszą odprawił prowincja OO. Reformatorów, poczem o g. 10 odbyło się uroczyste powitanie X. biskupa Glazera u drzwi kościoła. Wśród śpiewu chóru: *Ecco sacerdos magnus*, poprzedzony duchowieństwem, przeszedł X. biskup do wielkiego ołtarza, a następnie odprawił uroczystą sumę, w czasie której kazanie wypowiedział X. Zygmunt Janicki, gwardyan OO. Reformatorów w Krakowie. Zgromadzenie OO. Dominikanów otrzymało dzisiaj depeszę, w której X. biskup Lobos donosi, iż z powodu stanu zdrowia do Krakowa przybyć nie może, i dlatego odwołana została jego celebra, zapo-

wiedziana na sobotę. Od X. kardynała Koppa nadeszła depesza, iż przybędzie do Krakowa w sobotę wieczorem.

— JE. hr. Schönborn, minister sprawiedliwości, w podróży swej na wystawę lwowską, zatrzymał się wczoraj wieczorem w Trzebinu, z kąd udał się w gościnę do hr. Antoniego Wodzieckiego w Kościele, gdzie pozostanie dzień dzisiejszy. Wczorajem przybędzie p. minister do Krakowa pociągiem kurserskim i bezpośrednio odjedzie w dalszą podróż do Łańcuta, z kąd już wprost podąży do Lwowa.

— JE. p. minister Jaworski przybył wczoraj wieczorem pospiesznym pociągiem do Krakowa i dziś rano odjechał do Skwarzawy.

— JE. p. prezydent Zborowski wczoraj wieczorem powrócił do Krakowa.

— P. radca Kolosvary, dyrektor kolei państwowej przewał swój urlop na dni 14 i objął urządowanie, pragnąc osobiście zarządzić stosowne przygotowania wobec przyjazdu Najj. Pana.

— Uzupełnienie. W spisie osób i naczelników władz, które przedstawiły się w sobotę JE. p. ministrowi Plerowemu, nie podano nazwiska zastępcy dyrektora ruchu kolei państwowych w Krakowie p. Horoszkiewicz, który przybył na audyencję i przedstawił się p. ministrowi.

— Z teatru letniego. We czwartek i w piątek odegrana będzie *Ciotka Karola*, krotoczwila w 3 aktach.

— Wzlot balonem. W sobotę dnia 1 września urządzą w parku krakowskim p. Zenon Szymański wzlot balonem.

— Mianowania. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficyały pocztowych: Ignacego Prinza z Drohobycza do Krakowa i Józefa Płoszewskiego z Krakowa do Lwowa.

— Obywatelstwo honorowe. Piszą nam z Lublany: Rada gmina w Krainburgu jednomyślnie uchwałała nadać ministrowi oświaty Drowi Małysiowskiemu honorowe obywatelstwo, jako znak uznania i wdzięczności za przywrócenie gimnazjum słoweńskiego w tem mieście. P. minister w serdecznych wyrazach podziękował reprezentacji gminnej za to odznaczenie.

— Przygotowania na przyjęcie Cesarza. Ze Lwowa donoszą: Przygotowania na przyjęcie Najj. Pana postępują szybkim krokiem naprzód, a w miarę, jak dzień uroczysty się zbliża, widać wszędzie ruch coraz więcej ożywiony. P. Michalski pracuje gorliwie nad zorganizowaniem straży obywatelskiej i korowód z pochodniami, a zapowiedziany udział Rady miejskiej i Towarzystwa strzeleckiego w tym ostatnim daje rękojmię, iż korowód będzie prawdziwie wspaniałym. Niemal codziennie także czynią wieczorami próby oświetlenia tego lub owego punktu miasta, a w pobliżu dworca kolejowego szybko wznosi się okazała brama tryumfalna. Toż samo na wystawie czyniły usilne przygotowania na przyjęcie Monarchy. Ważnym punktem uroczystości w przyjęciu Najj. Pana będzie iluminacja placu wystaw. Ponieważ zaś w tym kierunku firma Krzizika wystarczyć nie może, gdyż jak wiadomo, spaliła się jego fabryka w Pradze, a wraz z nią zniszczony został cały zapas lamp elektrycznych i innych przyrządów, na czas więc pobytu Najj. Pana dyrekcja wystaw oddała dodatkowe oświetlenie elektryczne wystawie firmy Eggersa z Wiednia, tej samej, która urządziła oświetlenie elektryczne w gmachu pocztowym. W dniu wczorajszym odbyła się próba iluminacji kopca „Unii lubelskiej”, który w czasie pobytu Najj. Pana we Lwowie będzie rzęsiście oświetlony. Próba powiodła się doskonale i wnosić z niej można, że oświetlenie kopca przyczyni się niemal do podniesienia efektu iluminacji całego miasta.

— Wielki koncert „Związku” Towarzystw muzycznych i śpiewackich odbędzie się 9 września o godz. 12 w południe w teatrze hr. Skarbka we Lwowie. Uproszony przez wydział „Związku” na dyrygenta tego koncertu znany muzyk krakowski, p. Jan Gall, bawi we Lwowie i pracuje wspólnie z wydziałem „Związku” nad ostatecznym układem programu, którego szczegóły tymi dniami ogłosimy.

— Pogrzeb w Dzikowie. Wczoraj liczne grono krewnych i najbliższych przyjaciół odprowadziło zwłoki zasępiał przedwcześnie Gabryeli z hr. Starzeńskich hr. Juliuszowej Tarnowskiej z kaplicy dzikowskiego zamku do kościoła OO. Dominikanów w Tarnobrzegu, w którego rodzinnej krypcie grobowej takowe po uroczystem nabożeństwie złożonemi zostały. Kondukt żałobny prowadził w asystencji X. dziekana Sobieżyńskiego, X. A. Persa, proboszcza z Chorzelowa i X. Kolbusza z Żywca, X. kanonik Stanisław Puszej, który przed krótkim niepełną, jako krewny i przyjaciel rodziny, błogosławił młodej parze w Maryackim kościele. Za trumną postępował stroskany mąż, z matką hr. Zofią Tarnowską i siostrą zmarłej hr. Zofią Starzeńską, dalej bracia jego hr. Zdzisław i Adam Tarnowscy, hr. Aleksander Starzeński, hr. Adamowa Męcińska, hr. Stanisławowie Siemieniści, hr. Stanisławowie Tarnowscy z córkami, hr. Jan Tarnowski z Chorzelowa z synami i córkami, hr. Franciszek Mycielski z córką i synami, hr. Stefanowie Zamoyscy z 3 synami, ks. Zdzisław

ZABIEGI POLSKI o kanonizację św. Jacka.

(Dokończenie).

Papież Paweł III, jak i jego dwaj poprzednicy, zajął się szczerze sprawą kanonizacji, ponownie jej zbadanie zlecając zaraz na najbliższym konsystorzu, d. 14 lipca 1539 roku, komisji z trzech kardynałów. Równocześnie otrzymali OO. Dominikanie krakowscy wyrażne z Rzymu pozwolenie na poszukiwania spoczywających dotąd w ukryciu relikwii b. Jacka w kaplicy Trzech Króli (obecnie św. Piusa), oraz w kilka lat potem (1542) na odprawianie pacyj każdego czwartku o b. Jacku, o ile w ten dzień nie przypadała uroczystość innego świętego.

Sprawa zdawała się zbliżać szczęśliwie do końca, gdy za wskazówką brata Jana z Wrocławia, architekta pierwotnej stawniej podówczas kaplicy św. Jacka, znaleziono wreszcie w d. 23 czerwca 1543 r. pożądany skarb, kości błogosławionego i wystawiono je uroczyste na widok publiczny. — Wkrótce też sporządzonym został proces kanonizacji cyjny z nakazu komisji kardynałów przez znanych im osobiście dwóch świątliwych prałatów katedry krakowskiej, której ostatnim wtedy sufraganiem z zakonu kaznodziejskiego był Dominik Maltachowski († 1544), mianowicie przez dziekana Stanisława Borek i archidjakona Jerzego Myszkowskiego. Do rewizji procesu na żądanie OO. Dominikanów kapituła krakowska wysłała w październiku 1545 r. czterech ze swego łona kanoników, między ni-

mi Stanisława Hozynusa. Lecy i ten proces spadł wnet w Rzymie bez wieści. Dopiero po pięćdziesięciu niespina latach (d. 15 czerwca 1580), pod groźbą ekskomunikacji papieskiej na cały Rzym, udało się znaleźć jego kopię w archiwum jednego z dawniejszych członków komisji kardynalskiej, Jana Piotra Caraffy (późniejszego papieża Pawła IV). Zasługa to słynnego w dziejach Kościoła naszego kaznodziei i prowincjała, O. Melchiora z Mościsk, który, mimo podeszłego wieku i wycieńczenia sił z nadmiernej pracy, z młodzieńczym jeszcze zapałem ostatecznie czynił przygotowania do uczczenia b. Jacka: w Rzymie przez długoletniego królów polskich agenta w Kurji, X. pralata Jerzego z Tycyna; w Krakowie zaś przy pomocy również dzielnego jak sam mowcy i teologa, urodzonego na Rusi w wierze mojżeszowej, O. Seweryna Lubomłczyka. Z jego to także inicjatywy pod kierunkiem O. Seweryna stanęła w przeważnej swej części dzisiejsza kaplica Jackowa na miejscu starej z czasów biskupa Gamrata, która była zaledwie trzy łokcie szeroka, bez kopuły.

Poświęcenie kaplicy, konsekracja nowego w niej alabastrowego ołtarza i uroczyste przeniesienie kości św. Jacka z trumienki drewnianej, przełożonych do cynowej, nastąpiło w lecie 1583 roku w obecności królowej Anny, unucynusa papieskiego Bolognetta, całej kapituły krakowskiej i zgromadzonych z okazji wesela hetmana Zamoyskiego wielu biskupów, prawie wszystkich senatorów i co najprędniejszej szlachty Korony Polskiej. Pamięć tego aktu, który przypadł w radosną dla Polski chwilę szczęśliwego powrotu do Krakowa króla Stefana z wielkiej wyprawy moskiewskiej, przypominała jedna z ośmiu tablic marmurowych, dzi-

siają już nieistniejących, zawieszonych naówczas u ołtarza św. Jacka:

Kiedy Grzegorz trzynasty na urządzie siedział, Zkąd każdy woli Bożej pewne prawo wiedział; Gdy naprzód Stefan Wielki Polakom królował, Ten, który Moskiewicyna pzywioł zwojował: Roku po przywróceniu zwbienienia naszego, Nad tysiąc pięćset ośmkrót dziesiąty trzeciego, Ten Jacyntkowi ołtarz osobny świętemu, Postawiono, drugi raz już przeniesionemu.

Teraz OO. Dominikanie uczynili krok ostatni. Ówczesny przeor konwentu O. Antoni Grodzicki wraz z prowincjałem udał się do króla Stefana z pokorną prośbą, aby się do Ojca św. przychylił raczył w sprawie kanonizacji — lub jak wówczas mówiono w Polsce — apoteozy św. Jacyntka. Uczynił to chętnie nasz Stefan Batory. „Lecy za nieszczęsnymi czasami stało się — pisał rzeczony O. Antoni — że ani list królewski z 14 września 1583 r. do papieża Grzegorza XIII z tego świata nie przyszedł, ani też królowi Stefanowi okrutna śmierć pofolgować chciała, aby nam był jeszcze do tej sprawy dopomagal.”

Nagły zgon wielkiego króla — jak widzimy — i OO. Dominikanom wycisnął szczerze łzy żalu; z drugiej jednak strony przynależało im do O. Seweryna, że sami ogłosić zaniebadał nieco tę sprawę jeszcze za życia króla, a w pierwszych latach pontyfikatu następnego papieża Sykstusa V. Tylko jeden O. Seweryn nie tracił jej z oka; to też uwiechył on swe imię nieporównaną chwałą w dziejach zakonu i naszego Kościoła, jako najgorliwszego rzecznika kanonizacji św. Jacka, którą wreszcie po tylu zwłokach i zawadach zdołał skierować ku skutku. Żył wprawdzie jeszcze

wtedy podziwiany za Zygmunta Augusta przez legatów papieskich kaznodzieja i przez naszego Orzechowskiego, jako zwycięzca heretyków, chwalał Melchior z Mościsk, ale już ustąpił z pola, zamknawszy się na ostatek dni swoich w celi zakonnej tutejszego konwentu. Godnym spadkobiercą myśli O. Melchiora w sprawie podniesienia procesu kanonizacyjnego został teraz sam Lubomłczy. Mimo ciężaru zajęć, jakimi go przełożeni obarczali, był bowiem regensem zaprowadzonego pod ten czas w klasztorze krakowskim studium jeneralnego i zwyczajnym tamże kaznodzieją, oraz także w kościele Najśw. P. Maryi, zajął się pilnie ponowem spisaniem cudów św. Jacka. W ten sposób przygotowywał sobie bogaty materiał, uzupełniony niedługo potem w Rzymie z aktów konsystorskich do wydanych w miesiącu wrześniem w r. 1594 czterech ksiąg swojego dzieła *De vita, miraculis et actis canonisationis s. Hyacinthi confessoris* (O życiu, cudach i kanonizacji św. Jacka wynawcy), które jest źródłem głównem do całej wcale obszernej literatury o akcie kanonizacji. Obrany definiktorem prowincji polskiej na jeneralną kapitłę, udał się na sejm warszawski w początkach 1589 r. z prośbą do króla i senatu od konwentu krakowskiego, z sejmu zaś z otrzymanymi listami od króla Zygmunta III, królowej Anny, wszystkich biskupów i senatorów prosto do Rzymu, gdzie się sam oddał w ręce papieża Sykstusa V, od jenerała prokuratorstwa zakonu do tej sprawy umocowany, wraz z przywiezionym przez siebie autografem najstarszego żywota świętego Jacka, lektora Stanisława z Krakowa. Towarzyszył mu na audyencji u Papieża i wspierał go skutecznie dawny sekretarz kardynała Hozynusa, a teraz wysoki dygnitarz w Kurji, X. Stanisław

Reszka, internuncusz króla Zygmunta III. — Pierwsze obrady kardynałów rozpoczęły się zaraz w czerwcu owego roku (1589), trwały przeszło lat cztery wskutek rozmaitych przeszkód, głównie dla ciągłych zmian na Stolicy apostoelskiej. Wystarczy wspomnieć, że w przeciągu 13 miesięcy umarło czterech Papieży: Sykstus V, Urban VII, Grzegorz XIV i nastąpił Klemens VIII, do każdego zaś potrzeba było słac nowe próby od króla i zakonu. Zresztą sam Zygmun III zwałak długo z wysłaniem powinnej obedyencyi do Rzymu i przypomniał ją królówi, gotującemu się z podróżą do Szwecji, generał zakonu, O. Hipolit Maryja Beccaria, przybyły do Polski na wizytę klasztorów pod jesień 1593 r. Natychmiast, w zimie tego samego roku, wyjechał Stanisław Miński, wojewoda łęczycki, w poselstwie do Klemensa VIII; zaraz też z przybyciem świętego orszaku legacji polskiej, jeszcze przed uroczystym wjazdem do miasta wiecznego, komisja kardynalska podjęła w dniu 21 stycznia 1594 roku, zawieszoną przed dwoma laty sprawę procesu. Połączonym zachodem Mińskiego i Lubomłczyka zawdzięczać należy, że uroczysty akt kanonizacji odbył się wreszcie zaraz w pierwszą niedzielę po Wielkanocy, na dniu 17 kwietnia, w bogato przystrojonej bazylice św. Piotra.

Tak więc oddany został należny hołd licznym cnotom i zasługom wielkiego apostoła, którego nasz naród przez try z górą stulecia, sprzedając wyroczone Kościoła, świętym mianował i jako pośrednika przed obliczem Boga na ziemi czcił i uwielbia.

X. DR FIJALEK.



(2074)

Za spójk duszy s. p.
JANA hrabiego TARNOWSKIEGO
b. Marszałka Sejmiku Krajowego,
Prezesa ces. kr. Towarzystwa Rolniczego
Krakowskiego,
zmarłego w Dzikowie d. 11 maja 1894 r.,
odprawi się
Nabożeństwo żałobne
w kościele OO. Reformatorów
w sobotę dnia 10go września b. r.
o godzinie 10ej rano,
na które Komitet c. k. Towarzystwa Rol-
niczego w Krakowie ma zaszczyt uprzej-
mie zaprosić.

Dwie piękne kamieniczki,

każda o 9 obszernych ubikacjach i 4 piwnicach,
bardzo dokładnie i z najlepszego materiału bu-
dowane, w zdrowym powietrzu i z na-
der miłym widokiem, oddalone 10—12
minut od Sukiennic — są z wolnej ręki bardzo
przystępnie do sprzedania razem lub pojedyn-
czo. Wiadomości udziela: J. Gawinski w drukarni
Anozycy w Krakowie. (2069-1-5)

Niemka bardzo wykształ-
cony może udzielić
lekcji. — Adres: Kraków, ul.
Wielopole Nr. 4. (2072-1-4)

Profesor gimnazjalny

przyjmie w opiekę jednego lub
dwóch uczniów: na żądanie kon-
wersacyi niemieckiej, nauka języka rosyj-
skiego i gry na fortepianie w miejsc.
Adres w Biurze dzienników i ogłoszeń Róży
Herzowej w Krakowie, Plac Maryacki L. 9.
(2073-1-5)

Dwóch uczniów

z ukończoną II. klasą gimnaz. lub realną,
potrzeba do handlu Mikuszewskiego
i Zagadłowicza w Krakowie.
(2049-1-3)

SKŁAD POWOZÓW Feliksa Kaczorowskiego

w Krakowie, ul. Smoleńska L. 15,
ma nowe i używane powozy do sprzedania oraz
podjęcie się wszelkich napraw po cenach
umiarkowanych. (2070-1-3)

Prawdziwym jest tylko Tokajski koniak

z tą marką
Pierwszej tokajskiej
fabryki koniaku,
która tylko w TOKAJU
istnieje pod kontrolą Wys. kr. węgier.
ministerium handlu.
Odniesiony złot. medalami w Paryżu,
Bordeaux, Hadze, Londynie,
Brukseli, Nicei, Berlinie, Chi-
cago — dyplomem honorowym jako naj-
wyższem odznaczeniem w Wiedniu
1894 r. (1842-1-19)

Zyczący poznać gruntownie
język francuski i móż wy-
różnić myśli swoje ustnie lub piśmiennie
w tym języku, raczą się zgłosić do nau-
czyciela Jana Czarnowskiego w Krakowie,
ul. Szpitalna L. 28, I. p. (2028-5-6)

DO SIEWU

Pszenica ostka regeneratka
jest po 9 zlr. za cetrar metryczny
z workiem loco Biecz, w bardzo pięknym
gatunku — do sprzedania
w Świecanach, poczta i stacya
kolei Biecz. (2036-3-4)

Za zlr. 5-20

rozsyła za zaliczką pocztową z ocle-
niem i opłatnie do wszystkich miej-
scowości Austrii-Węgier 4 litro-
w baryłkę wybornego mocnego
francuskiego (1771-4-)

koniaku

R. Maiti, Kapodistria.

Do odwaniania

poleca jako najlepszy środek zapobiegaw-
czy kwas karbolowy surowy, wapno kar-
bolowe (wapno fenilowe), proszek odwa-
niający, witryolej żelazisty, chlorek wapna
i t. d. w znanej dobroci i w dowolnej ilo-
ści fabryka wyrobów chemicz-
nych w Türritz w Czechach.

Prócz tego dostarcza ta fabryka: ka-
mienią papierniczą, patentowaną masę
smółtowcową, lakier dachowy (metaliczny
maż woskową), lakier czerwony, cement
dewny, kit dachowy, smołę asfaltową,
maż z węgla kamiennych, karbolonem,
oleje kreozotowe dla powlekania drzewa,
tutajże maż drzewną wszelkiego rodzaju
po najtańszych cenach. (1903-13-27)

Oczionkami Drukarni „Czasu.”

Boże, zbaw Polskę!

Przełiczna chromolitografia na
kartonie, wielkości 14/10 centymetrów,
przedstawiająca Najw. Maryę Pan-
nę Czesłochowską otoczoną
herbami Polski, Litwy i Rusi
w bardzo wiernym wykonaniu. Na odwr-
tnej stronie modlitwa za ojczyznę,
aprobowana przez władzę duchowną.
Cena egzemplarza 20 centów, tu-
żna 2 zlr. austr.

NAKŁADEM KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dr. Wład. Miłkowskiego

w Krakowie.
Tamże wyszło:
**Polecenie naszej Ojczyzny Bo-
gu,** ułożył kapłan Zakonnik. Cena 5 ct.
Litania za nawrócenie Rosyan.
Cena 2 centy. (1701-17-)

KSIEGARNIA, SKŁAD,
WYPOŻYCZALNIA NUT MUZYCZNYCH
ORAZ GŁÓWNA EKSPEDYCYA PISM
PERYODYCZNYCH

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie
poleca:

**Książki Szkolne,
Mapy, Atlasy i Globusy.**
(2041-2-5)

Z początkiem roku szkolnego 1894/5 tj.
z dniem 1 września b. r. podpisany otwie-
ra w Krakowie, Rynek główny L. 29,

Prywatny zakład naukowy

połączony z internatem, przygotowujący do
egzaminu wstępnego do I-szej klasy szkół
średnich t. j. do gimnazjum i do szkół
realnych tudzież do egzaminów prywatnych
ze wszystkich klas szkół średnich.

W roku szkolnym 1894/5 otwiera się
w zakładzie oprócz klasy przygotowaw-
czej tylko I. i II. klasę szkół średnich,
w każdym następnym roku przybywać bę-
dzie po jednej klasie.

Przygotowanie do egzaminu wstępnego
do I. klasy trwać będzie tylko rok, dla-
tego do klasy przygotowawczej przyjmo-
wać się będzie uczniów, posiadających już
pewne wiadomości poprzednie tudzież ma-
jących odpowiedni wiek tj. 9 lat.

Uczniowie klasy przygotowawczej skła-
dają będą na koniec roku szkolnego, a ucznio-
wie szkół średnich co pół roku egzaminu
w państwowych szkołach średnich i otrzy-
mywać świadectwa.

Naukę prowadzić będą fachowo uzdol-
nieni i doświadczeni pedagogowie, obe-
znani dokładnie z wymaganiami szkół
średnich, religijni udzielać będzie katecheta.

Podstawą planu naukowego w zakładzie
jest plan, obowiązujący w państwowych
szkołach średnich, nadto język francuski
będzie w zakładzie przedmiotem obowią-
zkowym. Co do języka niemieckiego i fran-
cuskiego zakład będzie dążył do tego, by
swoim wychowankom zapewnić biegłość i
poprawność w tych językach. Dlatego
obok nauki szkolnej zaprowadzi dla nich
pozaszkolną konwersację niemiecką i fran-
cuską, prowadzoną pod kierunkiem odpo-
wiednio uzdolnionego Francuza i Niemca.

Obok kształcenia umysłu nie zaniedba
zakład i kształcenia fizycznego młodzieży;
w tym celu zaprowadzi dla niej obowią-
zkową naukę gimnastyki, wycieczki tudzież
zabawy i gry gimnastyczne.

Co roku zakład wydawać będzie szcze-
gółowe sprawozdanie ze swej działalności.

Na naukę w zakładzie dochodzić mogą
i uczniowie, mieszkający po za zakładem.
Uczniowie tacy mogą także brać udział
w ćwiczeniach fizycznych zakładu tudzież
korzystać z niemieckiej i francuskiej kon-
wersacyi tegoż, wreszcie za poprzednim
porozumieniem przebywać cały dzień w za-
kładzie, a tylko na noc wracać do domu.
Uczniowie, dochodzący do zakładu na naukę,
nie potrzebują w domu osobnej korepetycyi.

Opłata od ucznia, mieszkającego w in-
ternacie, wynosi w klasie przygotowawczej
60 zlr., w klasach szkół średnich 70 zlr.
miesięcznie.

Opłata za ucznia, mieszkającego po za
zakładem, a przychodzącego tylko do za-
kładu na naukę, wynosi w klasie przygo-
towawczej 10 zlr., w klasach szkół śred-
nich 20 zlr. miesięcznie. (1467-6-8)

Opłata za egzamina w państwowych
szkołach średnich należy do rodziców.

Jan Babirecki.

KASY
stare i nowe sprzedaje najtaniej (1704-86)
EMIL WEINER, Wien, I., Saltthorgasse 4

Złoty medal na wystawie powszechnej
w Paryżu 1889.

UBERALL VORRÄTHIG 17 MEDAILLEN
MASSIGE PREISE
CHOCOLAT SUCHARD
NEUCHÂTEL (SWEIZ)
LEICHTLÖSLICHER CACAO
Ausgabe 1 Kp. 200 TASSEN — Nehrlauf
(1811-47-)

Ważne dla JWnych Rodziców i Opiekunów.

W najzdrowszej dzielnicy Krakowa, ulica Siemiradzkiego I. 5
znajduje się (1990-7-10)

PENSYONAT WYCHOWAWCZY,

w którym uczniowie szkół gimnazjalnych i realnych (tak prywatyści jak
publiczni) znajdują zdrowe, dostatnie utrzymanie i jak naj-
troskliwszą opiekę domową.

Zakład pozostaje w ciągłym porozumieniu ze Szkołą, a nauka powierzona jest
doświadczonym Nauczycielom, dokładnie obeznanym z planem i systemem naukowym szkół
gimnazjalnych i realnych.

Kierownik Pensjonatu jest z zawodu pedagogiem i wychowawcą, mo-
gącym się wykazać jaknajchlebniejszemi rekomendacyami pierw-
szych Domów Magnackich w kraju, w których przez lat 15 z górą uczniów
kształcił i wychowywał — niemniej więc nabył doświadczenia w kierowaniu młodych
serc i umysłów.

Zwracam uwagę JWnych Rodziców i Opiekunów — iż w celu skutecznej pracy
w kierunku wychowawczym, przyjmuję corocznie tylko kilku doborowych
uczniów.

L. Glatman (Ludomir), kierownik Pensjonatu
w Krakowie przy ul. Siemiradzkiego pod Nr. 5, na dole.

Ważne dla rodziców.

Handlowy zakład naukowy d. r. **S. Hechta w Gross-Lichterfelde** (Berlin W) wy-
kszałca cłopotów nad 14 lat wieku i dorosłych, na zdolnych buchalterów i korespondentów
w obcych językach. — Przygotowanie dla kariery budowy maszyn, pocztowej i kolejowej, tu
również większe aparata aż do 200 zlr. oraz najczulsze
płyty, najlepsze papiery i t. p. z wiedeńskich i zagran-
icznych fabryk. — „Cienniejsze zawsze na dyspozycyi”. —
Przyjmuję też aparata do naprawy. JP. (1843-15-20)

Kapiele solankowe i rzeczne. Przyjęcie każdego czasu. Prospekt
i polecenia przez dyrektora. (1869-6-8)

Każdy może fotografować!
Zapomocą kieszonkowego aparatu „Polonia” w formie
wizytowny za 5 zlr. wraz z chemikaliami, na składzie są
również większe aparata aż do 200 zlr. oraz najczulsze
płyty, najlepsze papiery i t. p. z wiedeńskich i zagran-
icznych fabryk. — „Cienniejsze zawsze na dyspozycyi”. —
Przyjmuję też aparata do naprawy. JP. (1843-15-20)

ANTONI LARISCH.
Skład aparatów fotograficznych, Kraków, ul. Karmelicka.

Wiedeń — „Hôtel Métropole“

wielki pi-rwszorzędny hotel w najlepszym położeniu na Franz-Josefs-Quai (1 rzutankę tramwajowy)
Ceny pokoi włącznie z światłem i obsługą od 1 zlr. 50 ct. w wyż. Hladr-
liczna dzwignia osobowa. Oświetlenie elektryczne. Kapiele na każdym piętrze.
Nowy salon do konwersacyi na pierwszym piętrze z gazetami krajowemi i zagranicznymi. — Cenniki
w każdym pokoju. (1828-53-60)

Wielka Lwowska Loterya Wystawowa. Ostatni Miesiąc.

Główne wygrane 60.000 zł. 10.000 zł. 5.000 zł.
w gotówce z potrąceniem tylko 10%.

Lwowskie Losy Wystawowe po 1 zlr. polecają w Krakowie:
Ju. A. Birnbaum, Dom bankowy, (1905-14)
A. Holzer, Kantor wymiany,
J. M. Grajower, Kantor wymiany,
Amalia Eibenschütz, Kantor wymiany,
Józef Altschäder, Dom bankowy,
Szymon Loria, Kantor wymiany,
Staniaw Feinrich, Dom bankowy,
Albert Mendelsburg, Kantor wymiany,
A. L. Hochwald, Kantor wymiany,
M. D. Trunk nr. 11, Kantor wymiany.

Akademia przemysł.-handlowa w Gracu.
Kurs abiturientów.
Jednoroczny kupiecki kurs dla maturzystów z gimnazjów i szkół realnych, którzy
poświęcają się zupełnie zawodowi handlowemu lub równo zeń o ze studiami uniwersy-
tekami chcą także uzyskać wiadomości handlowe — Szeregówychy proste i trudne
Dyrekcya Akademii przemysłowo-handlowej w Gracu:
A. E. v. Schmid, dyrektor. (1751-3-6)

Lwowska Fabryka Asfaltu

I TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych
S. Szeligi-Tyszkiewicz, inżyniera
we LWOWIE, przy ul. Korytniej pod Nr. 13, poleca
Asfaltową masę elastyczną do fundamentów
dla izolowania wilgoci kładzoną na mury w gorącym stanie, jedyny azis pewny
środek izolujący wilgoć.

TEKTUR ulepszoną ogniotrwałą
do krycia dachów wysokich ganków,
rola 10 metrów □ od zlr. 2 do zlr. 3-50;
ASFALTOWE ELASTYCZNE PŁYTY IZOLACYJNE,
LAK ASFALTOWY ŚWIECĄCY DO KONSERWACYI
dachów tekturowych i żelaza; (1309-41-)

SMOŁĘ angielską bezwodną.
Omaza asfalem jako jedynym środkiem szanym dotąd w budownictwie
najbardziej
zawilgocone sciany w mieszkaniach.
Należy zastarażyć grzybek drzewny.
Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz
naprawy tychże. Metr □ po 50 do 75 ct. Długocześnie trwałość poręcza się.

Molla Proszki Seidlckie Tylko prawdziwe,
jeżeli na etykietce każdego pudełka
jest wydruk. orzeł i firma **A. Molla.**

Molla proszki Seidlckie są niezrów. środkiem przeciw wszyst. chorobom
żołądka, pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.
Falszyne wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 zlr. wal. austr.

Wódka francuska i sól Molla

Tylko prawdziwe, jeżeli każda flasza opatrzona jest znakiem ochronnym **A. Molla** i zamknięta
płombą ołowianą „A. Molla.”
Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie
jako środek usmierzający do wolewania przeciw rwanym w członkach i innym przypadkom
powstałym skutkiem zaziębnienia, dżdża wzmacniającego na mięśnie i nerwy. — Cena ory-
ginalnej plombowanej flaszy 90 centów. (1705-41-)

Gł. skład wysyłk.: A. MOLL c. k. dostawca nadw., Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się Szan. Publiczność, ażeby wyraźnie żądała wyrobów
MOLLA i to tylko przyjmowała, które opatrzone są znakiem ochron. i podpisem.
SKŁADY w KRAKOWIE: W. Redyk apt., K. Wisniewski apt., St. Feintuch.

F. Zajaczka w Kętach.
Na żądanie wysyła próbki bezpłatnie.

Zarząd dóbr Ostrów szlachecki
(p. N. Gawiów), poleca **DO SIEWU:**
Pszenicę Banatę I. siew 100 kg. 12 zlr.
Żyto Imperial „ „ „ 10 „
loco Bochnia. „ „ „ 10 „
Przy znaczniejszych zamówieniach od-
powiedni rabat. (2053-3-4)

Najlepsze i najtańsze skrzypce
cytry, gitary altówki, tla-
rynety, flety, oraz wszelkie
instrumenta dęte — tylko
we Fabryce instrumentów pod
firmą
O. Lederhofer w Pradze,
Brenntegasse Nr. 23.
Cenniki darmo. (1647-10-)

Kancelarya adwokacka Dr. Szałaja
(2038-3-3) w Krakowie.

Rządca Drukarni Józef Łakociński.

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

Wydruk. orzeł i firma A. Molla.

Wódka francuska i sól Molla

Tylko prawdziwe, jeżeli każda flasza opatrzona jest znakiem ochronnym A. Molla i zamknięta

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie

jako środek usmierzający do wolewania przeciw rwanym w członkach i innym przypadkom

powstałym skutkiem zaziębnienia, dżdża wzmacniającego na mięśnie i nerwy. — Cena ory-

ginalnej plombowanej flaszy 90 centów. (1705-41-)

Gł. skład wysyłk.: A. MOLL c. k. dostawca nadw., Wiedeń, Tuchlauben.

Rodzina inteligentna,
mająca jednego synka, poszukuje chłop-
czyka z dobrego domu, uczęszczającego do
szkół średnich w Krakowie, na mieszka-
nie i stół. Język niemiecki w domu. Opieka
najtroskliwsza. Adres złożony w Admini-
stracyi „Czasu.” (2051-3-3)

HIGIENICZNE
artykuły gumowe rozmaite
wysyłają pod dyskrecyą odwrotnie

Reim i Friedrich
Kraków, Floryńska Nr. 45.
JP. (1980-8-12)

Dla dwóch lub trzech uczniów
szkół średnich
mieszkanie z wiktą, obsługą, troskliwą opieką
i mezbim dozorem. (1993-5-6)
Ulica Dolne Miły pod Nr. 3, I piętro **J. K.**

Biuro Stowarzyszenia Nauczycielek
w Krakowie, ul. św. Tomasza Nr. 8,
poleca nauczycielki Polki, Francuzki,
Niemki bony, jakoteż domy przyjmo-
ujące na rok szkolny uczącą się mło-
dzież. (2046-2-6)

Pierwsze w Krakowie 25 lat istniejące
Biuro Strężeń sług
MARYI MIKULSKIEJ
przy ul. Gołębiej L. 16 (parter),
dostarcza każdego czasu w miejscu i na pro-
winę wszelkiego rodzaju służbę — panny słu-
żące, bony, pokojowe, rządów, ogrodników,
kucharzy, lokai i t. p. (2061-2-3)

Solowe i zbiorowe lekye
gry na skrzypcach
rozpoczną się z dniem 5 września
b. r. Zgłoszenia przyjmują się od
godz. 12 do 1½ przy ulicy Gołę-
biej Nr. 14, I piętro. (2043-3-10)

Wyższy 8-klasowy Zakład
wychowawczo-naukowy żeński
Maryi Serwatowskiej
w Krakowie,
położony w Górce Narodowej o trzy
kilometry od miasta. — Willa wśród
rozległego parku, ogrodów i pól.
Zakład urządzony na wzór zakładów za-
granicznych i pomieszczony za miastem
ze względów higienicznych, łączy w so-
bie pożytki wsi z dogodnościami miasta.
Profesorowie dojeżdżają z Krakowa.
Opłata za utrzymanie uczennicy przez
rok szkolny wynosi 500 zlr.
Adres: Zakład wychowawczy M. Serwa-
towskiej w Krakowie. (1643-7-7)

8-klasowy
ZAKŁAD ŻEŃSKI
LUDM. TSCHAPKOWEJ
połączony z pensjonatem podnie-
siony do rzędu szkół pu-
blicznych
w Krakowie przy ul. Grodzkiej
pod I. 43,
poleca się Szanow. Rodzicom i Ope-
kunom do wychowania i nauczania
panienek.
Zakład posiada OGRÓD dla
wygodu swych uczennic.
Wpisywać się można codziennie od 28go
sierpnia począwszy.
Kurs nauk rozpoczyna się 1 września.
Kurs dopełniający
dla panien w celu wydoskonalenia
się w językach francuskim i nie-
mieckim. (1963-6-)

Sukna na mundurki dla uczniów
szkół średnich
wyrabia: (1637-10-)

Fabryka wyrobów wełnianych
F. Zajaczka w Kętach.
Na żądanie wysyła próbki bezpłatnie.

Zarząd dóbr Ostrów szlachecki
(p. N. Gawiów), poleca **DO SIEWU:**
Pszenicę Banatę I. siew 100 kg. 12 zlr.
Żyto Imperial „ „ „ 10 „
loco Bochnia. „ „ „ 10 „
Przy znaczniejszych zamówieniach od-
powiedni rabat. (2053-3-4)

Najlepsze i najtańsze skrzypce
cytry, gitary altówki, tla-
rynety, flety, oraz wszelkie
instrumenta dęte — tylko
we Fabryce instrumentów pod
firmą
O. Lederhofer w Pradze,
Brenntegasse Nr. 23.
Cenniki darmo. (1647-10-)

Kancelarya adwokacka Dr. Szałaja
(2038-3-3) w Krakowie.

Rządca Drukarni Józef Łakociński.

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

Wydruk. orzeł i firma A. Molla.

Wódka francuska i sól Molla

Tylko prawdziwe, jeżeli każda flasza opatrzona jest znakiem ochronnym A. Molla i zamknięta

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie

jako środek usmierzający do wolewania przeciw rwanym w członkach i innym przypadkom

powstałym skutkiem zaziębnienia, dżdża wzmacniającego na mięśnie i nerwy. — Cena ory-

ginalnej plombowanej flaszy 90 centów. (1705-41-)

Gł. skład wysyłk.: A. MOLL c. k. dostawca nadw., Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się Szan. Publiczność, ażeby wyraźnie żądała wyrobów

MOLLA i to tylko przyjmowała, które opatrzone są znakiem ochron. i podpisem.

SKŁADY w KRAKOWIE: W. Redyk apt., K. Wisniewski apt., St. Feintuch.

F. Zajaczka w Kętach.
Na żądanie wysyła próbki bezpłatnie.

Zarząd dóbr Ostrów szlachecki
(p. N. Gawiów), poleca **DO SIEWU:**
Pszenicę Banatę I. siew 100 kg. 12 zlr.
Żyto Imperial „ „ „ 10 „
loco Bochnia. „ „ „ 10 „
Przy znaczniejszych zamówieniach od-
powiedni rabat. (2053-3-4)

Najlepsze i najtańsze skrzypce
cytry, gitary altówki, tla-
rynety, flety, oraz wszelkie
instrumenta dęte — tylko
we Fabryce instrumentów pod
firmą
O. Lederhofer w Pradze,
Brenntegasse Nr. 23.
Cenniki darmo. (1647-10-)

Kancelarya adwokacka Dr. Szałaja
(2038-3-3) w Krakowie.

Rządca Drukarni Józef Łakociński.

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

Wydruk. orzeł i firma A. Molla.

Wódka francuska i sól Molla

Tylko prawdziwe, jeżeli każda flasza opatrzona jest znakiem ochronnym A. Molla i zamknięta

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie